Kucharski, Adam

Staropolska turystyka uzdrowiskowa w XVIII wieku

Czasy Nowożytne 23, 121-148

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Adam Kucharski
Toruń

STAROPOLSKA TURYSTYKA UZDROWISKOWA W XVIII WIEKU

W tytule niniejszego opracowania nieprzypadkowo użyłem terminu „turystyka" w odniesieniu do staropolskich podróży „do wód" w XVIII w. Satyryczna bowiem wypowiedź Ignacego Krasickiego wskazuje, że moda na zagraniczne wyjazdy kuracyjne, panująca wśród polskiej szlachty i magnaterii w XVIII w., miała nie tylko zdrowotne podłoże:

Pewnieś chory dla wody; a że Karlsbad blisko,
Zaciągnąłeś takowej słabości nazwisko,
Co do Spa zaprowadza. Kazały doktory:
Raźny, hoży, rumiany, a z tym wszystkim chory,
Ażeby zdatną czerstwość sprowadził z zagranic,
Spieszy pędem niezwykłym do wód kasztelanic.
Już trzykroć się kurował i trzy wioski stracił.
Cóż po wioskach bez zdrowia? Choć drogo zapłacił,
Więcej zyskał. – Cóż przecie? – Nie do wód on spieszył.
Trzy tylko szklanki wypił, ale się ucieszył, [...]
Co to jest polski rezon. Spazmów i waporów,
Nie uleczyły wody.
Trzeba do doktorów[1].

Uwagi niezwykle bystrego obserwatora staropolskiej rzeczywistości XVIII w., jakim był Krasicki, dowodzą, że wojaże do europejskich uzdrowisk stały się w drugiej połowie stulecia niezwykle modne i zaczęto je traktować jako wysublimowaną formę rozrywki, stanowiącą połączenie aspektu rekreacyjnego z charakterem kuracyjnym i towarzyskim przedsiębranej podróży. Szczególnie w przypadku arystokracji dużą wagę przykładano do bywania w świecie, pokazywania się w towarzystwie równych sobie stanem oraz zawierania korzystnych znajo-

[1] I. Krasicki, *Satyry i listy*, oprac. J. Sokolski, Wrocław 1990, s. 95.

mości i koneksji. Analiza pamiętników i korespondencji polskich kuracjuszy pozwala odpowiedzieć na pytanie, jak zmienił się charakter staropolskich wyjazdów leczniczych w XVIII w., które w poprzednich dwóch stuleciach stawiały sobie za cel przede wszystkim odzyskanie zdrowia.

W Rzeczypospolitej XVIII w. wiele osób cierpiało na przewlekłe i nieuleczalne choroby, wobec których polska medycyna okazywała się bezradna. Wśród przedstawicieli polskiej szlachty i magnaterii bardzo modnym sposobem kuracji różnorodnych schorzeń stały się wówczas, mające już długą tradycję, wyjazdy do ciepłych źródeł wód mineralnych położonych za granicą, które uważano za skuteczniejsze od krajowych. Od połowy XVIII w. zagraniczne wojaże lecznicze na stałe wpisały się w kalendarz zajęć przedstawicieli najbogatszych polskich rodów magnackich. W dobrym tonie był sam fakt pokazywania się w kurortach europejskich uważanych bardziej za centra życia towarzyskiego kulturalno-artystycznych elit kontynentu niż miejsca regularnej kuracji.

W dotychczasowej literaturze naukowej przedmiotu brak opracowania dotyczącego zjawiska staropolskich wyjazdów do zagranicznych wód mineralnych w XVIII w. Do tej pory opracowano kwestię początków staropolskich wyjazdów do uzdrowisk odbywanych w XVI–XVII w.[2] Badacze zajęli się również zagadnieniem polskiej turystyki uzdrowiskowej w śląskich kurortach zdrojowych w XIX w. Było to bowiem stulecie masowych wyjazdów kuracyjnych, co wiązało się z większą dostępnością zdrojów zagranicznych dzięki rozwojowi sieci kolejowej oraz komercjalizacji kąpielisk, wskutek czego tradycyjne podziały stanowe straciły na znaczeniu wobec możliwości finansowych poszczególnych kuracjuszy[3]. Pisano także na temat dziewiętnastowiecznych wypraw polskiej arystokracji do uzdrowisk zachodnioeuropejskich[4]. W tym kontekście badawczym brak pracy analizującej staropolskie wyjazdy do wód w XVIII w. wydaje się dość istotnym deficytem, domagającym się naukowego opracowania. Celem pracy jest analiza korespondencji, pamiętników i relacji z podróży zawierających opisy peregrynacji leczniczych i pobytu w zagranicznych uzdrowiskach pod kątem ich liczby, częstotliwości oraz sposobu opisu uzdrowiska, jak też przebiegu samej kuracji.

Tradycje balneologii europejskiej sięgają odległych czasów antyku, kiedy to w kwestiach wodolecznictwa wypowiadali się najznamienitsi lekarze starożytnej Grecji i Rzymu. W okresie średniowiecza, na przełomie XII i XIII w., powstały najstarsze europejskie uzdrowiska, zawierające pierwsze elementy infrastruktury

---

2 H. Kowalenko, *Wyjazdy do uzdrowisk w XVI i XVII wieku*, „Balneologia Polska" 1970, t. 15, s. 129–160.

3 M. Mazzini, *Dziewiętnastowieczne podróże Polaków do dolnośląskich wód*, w: *Dziedzictwo Odyseusza. Podróż, obcość i tożsamość, identyfikacja, przestrzeń*, red. M. Cieśla-Korytowska, O. Płaszczewska, Kraków 2007, s. 330–331.

4 K. Karolczak, *Arystokracji galicyjskiej „podróże do wód"*, w: *Podróże po historii. Studia z dziejów kultury i polityki europejskiej*, red. F. Leśniak, Kraków 2000, s. 239–254.

medycznej skupionej wokół źródeł leczniczych[5]. Już pod koniec XVII w. pojawiły się pierwsze naukowe analizy chemiczne wody w źródłach mineralnych, znanych i wykorzystywanych od stuleci[6]. Jednak największy rozwój balneologii, przejawiający się w masowym powstawaniu wielu nowych uzdrowisk i wprowadzeniu nowatorskich metod kuracji wodoleczniczej, datuje się na XVIII i XIX w.[7]

W XVIII w. dokonał się wielki przełom w wodolecznictwie, które w pierwszej połowie następnego stulecia stało się jedną z wiodących dziedzin naturalnych metod terapii, głównie za sprawą działalności czeskiego chłopa Vincenza Priesnitza[8]. Szczególnie pod koniec XVIII w. nastąpił dynamiczny proces kształtowania przestrzeni i architektury nowoczesnego uzdrowiska, które to rozwiązania w wielu ośrodkach zdrojowych przetrwały w mniej lub bardziej zmienionej formie do czasów współczesnych[9].

W ostatniej ćwierci XVIII w. balneologia przeżywała prawdziwy rozkwit, wyrażający się w rozbudowie europejskich uzdrowisk i zwiększeniu liczby ich pacjentów. W Rzeczypospolitej kąpiele mineralne polecano w tym czasie jako remedium na niemalże wszystkie choroby, a zwłaszcza schorzenia reumatyczne i podagrę. Różnice majątkowe spowodowały wyraźny podział społeczności pacjentów na dwie części. Średnia i uboga szlachta korzystała ze zdrojów krajowych (Inowłodz, Wieluń, Ozorków, Tuszyn, Szkło), podczas gdy osiemnastowieczna magnateria polska z reguły wybierała zagraniczne kurorty zdrojowe[10].

Przed początkiem XIX w. kąpiele w ciepłych źródłach i picie wody mineralnej były właściwie jedyną praktykowaną dziedziną polskiej balneologii, ponieważ w Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, oprócz nielicznych wyjątków, nie zalecano nadmorskich wyjazdów kuracyjnych[11]. Wyjazdy do cieplic traktowano nagminnie jako panaceum na wszelkie, nawet bardzo ciężkie schorzenia. Wskutek tego przekonania lekarze częstokroć przychylali się do oczekiwań pacjentów. Jednak już od XVI w. nie brakowało medyków odradzających wyjazdy do wód nawet swym magnackim podopiecznym. Natomiast sposób argumentacji stosowany w takich przypadkach wzbudziłby dziś uśmiech na twarzy specjalistów: „WXMć wątrobę masz gorącą, która jeszcze by bardziej się zapaliła w Cieplicach”[12].

---

5 M. i R. Łazarkowie, *Uzdrowiska w Europie: teraźniejszość i rys historyczny*, Lublin 2007.

6 B. Mączyński, *Lecznictwo klimatyczne*, Warszawa 1978, s. 6–12.

7 J. W. Kochański, *Balneologia i hydroterapia*, Wrocław 2002, s. 9–14.

8 W. Piątkowski, *Naturalne sposoby leczenia*, Wrocław 1984, s. 34–35.

9 G. Balińska, *Kreacja przestrzeni uzdrowiska dawniej i dziś*, w: *Zdroje Ziemi Kłodzkiej. Historia, przyroda, kultura, przyszłość*, red. W. Ciężkowski, J. Dębicki, R. Gładkiewicz, Wrocław–Kłodzko 2000, s. 51.

10 W. Piotrowski, *Polska medycyna oświeceniowa*, Jawor 1997, s. 44.

11 H. Kowalenko, *Próby stosowania talassoterapii w dawnej medycynie*, „Balneologia Polska” 1968, t. 13, z. 2–4, s. 165–166.

12 *Archiwum domu Radziwiłłów*, Kraków 1885, s. 213, Lew Sapieha do Krzysztofa Radziwiłła 11 III 1593, Sandomierz.

Na popularność podróży „do wód" w XVIII w. istotny wpływ miał poziom polskiej medycyny. Pozostawiał on, niestety, wiele do życzenia. Powodem tego stanu rzeczy była m.in. zbyt mała liczba lekarzy posiadających wykształcenie uniwersyteckie oraz często ich niewystarczająca wiedza medyczna. Prowadzone w Rzeczypospolitej studia medyczne, na akademiach krakowskiej i wileńskiej, stały na dość niskim poziomie w wyniku stosowania skostniałych programów nauczania i konserwatywnych metod leczenia. Nie wdrażano na nich nowych odkryć, co powodowało stagnację i brak postępu w leczeniu chorób, a w konsekwencji prowadziło do upadku wiedzy lekarskiej, szczególnie na tle rozwijających się dynamicznie uczelni europejskich[13].

Jedynym wybijającym się ośrodkiem medycznym w Rzeczypospolitej było Gimnazjum Gdańskie, w którym nauczanie anatomii stało na wyższym poziomie niż na wydziale medycznym Uniwersytetu w Królewcu. Jednak brak nowoczesnych studiów medycznych w Polsce na poziomie uniwersyteckim powodował, że w celu uzyskania dyplomu lekarskiego i jednocześnie zdobycia najwyższych kwalifikacji jedynym wyjściem było udać się na studia na uczelni zagranicznej. Ze statystyk wynika, że w całym XVIII w. dyplomy wydziałów lekarskich uzyskało ponad 220 studentów polskich. Byli to absolwenci przede wszystkim uczelni niemieckich, a w mniejszym zakresie również włoskich i francuskich[14].

Była to zbyt mała liczba wykwalifikowanych lekarzy, aby zaspokoić krajowe potrzeby. Dlatego, szczególnie wśród magnaterii, wybierano raczej wyjazd do zagranicznych, cieszących się lepszą renomą niż polskie uzdrowisk, co wynikało nie tyle z braku źródeł leczniczych w Polsce, lecz z przekonania o wyższym poziomie usług i wiedzy medycznej oferowanych zagranicą. Świadczy o tym fakt, że już od XVI w. powstawały przecież w Rzeczypospolitej dzieła takich autorytetów medycznych jak Wojciech Oczko, Erazm Sykst i Jan Innocenty Petrycy, poświęcone wodolecznictwu, które szeroko opisują polskie zdroje[15].

Wyjazdy „do wód" były praktykowane przez Polaków już od czasów średniowiecza. Jednak w skali masowej zjawisko podróżnictwa uzdrowiskowego pojawiło się dopiero w XVIII w., określanym przez badaczy mianem „pierwszego wieku wielkiej turystyki". Z terytorium Rzeczypospolitej najczęściej udawano się na kurację do podsudeckich źródeł śląskich, położonych stosunkowo niedaleko od

---

[13] K. Opałek, *Oświecenie*, w: *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970, s. 387–388.

[14] T. Brzeziński, *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie (od średniowiecza po odzyskanie niepodległości w 1918 r.)*, Warszawa 1999, s. 49–50.

[15] Zob.: H. Kowalenko, *Wojciech Oczko – ojciec polskiej balneologii*, „Wiadomości Uzdrowiskowe" 1960, t. 5, z. 3, s. 229–232; *idem*, *Jan Innocenty Petrycy – jeden z pierwszych polskich lekarzy uzdrowiskowych*, „Balneologia Polska" 1971, t. 16, z. 3–4, s. 257–266.

granic polskich[16]. W XVIII w., podobnie zresztą jak wcześniej, wybierający się w podróż, również ci udający się na zagraniczną kurację, doskonale zdawali sobie sprawę z czyhających na nich zagrożeń i niebezpieczeństw[17]. Jednak nierzadko nie mieli oni wyboru, decydując się na leczniczą podróż „do wód", traktowaną jako ostateczny wysiłek podjęty w celu odzyskania zdrowia. Dodatkowo wyjazd taki miał również bardzo istotny wymiar poznawczy, gdyż umożliwiał zwiedzanie nowych miejsc[18].

Główną przyczyną wyjazdów do kurortów zdrojowych była dna moczowa, nieuleczalna ówcześnie choroba, znana lepiej w społeczeństwie staropolskim jako podagra, gonagra lub chiragra. Dotykała ona w zasadzie wyłącznie przedstawicieli uprzywilejowanych warstw społecznych, a zatem arystokracji, bogatej szlachty i wyższego duchowieństwa. Powszechne przejadanie się, nadużywanie alkoholu oraz brak ruchu nasilały objawy tego schorzenia w postaci zapalenia stawów. Często chorobie tej towarzyszyła mocznica i niewydolność nerek. Podagra prowadziła do częściowego lub całkowitego unieruchomienia chorego, a w końcowym stadium – do udarów mózgu i zawałów serca[19].

Zapalenie stawów niejednokrotnie kończyło się czasowym lub trwałym unieruchomieniem kończyn górnych. Dlatego w korespondencji szlacheckiej i magnackiej często narzekano na niemożność pisania listów. Nierzadko było to powodem wyjazdu do uzdrowiska zagranicznego, jak choćby w przypadku wojewody malborskiego Jakuba Działyńskiego, trapionego uciążliwymi bólami ręki, których uleczenia szukał w wyjeździe do czeskiego Karlsbadu (Karlovych Varów) w 1756 r.[20] Choroba ta występowała dość powszechnie w Rzeczypospolitej już od XVI w. Cierpieli na nią również monarchowie: Zygmunt August, Zygmunt III Waza, Władysław IV Waza i jego brat Jan Kazimierz, a w XVIII w. Stanisław August Poniatowski. Podagra nie omijała także największych staropolskich autorytetów naukowych oświecenia, wpływając niekorzystnie na twórczość i działalność m.in. Hugona Kołłątaja i Adama Naruszewicza[21].

Wyjazdy do zdrojów wód leczniczych traktowano jako antidotum na wszelkie schorzenia. Dlatego nie tylko choroby somatyczne, w tym zakaźne i weneryczne,

---

[16] T. Brzeziński, *Uzdrowiska Ziemi Kłodzkiej na tle historii światowej balneologii*, w: *Zdroje Ziemi Kłodzkiej*, s. 33–50.

[17] M. Pluta, *Zagrożenia dla zdrowia podczas podróży w świetle relacji osiemnastowiecznych peregrynantów*, w: *Życie codzienne w XVIII–XX wieku i jego wpływ na stan zdrowia ludności*, red. B. Płonka-Syroka, A. Syroka, Wrocław 2003, s. 429–445.

[18] A. Mączak, *Odkrywanie Europy. Podróże w czasach renesansu i baroku*, Gdańsk 1998, s. 183–188.

[19] Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego od schyłku XVI do końca XVIII wieku*, Łódź 1972, s. 39–40.

[20] Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, rkps 7245, s. 107, 110–111.

[21] Z. Kuchowicz, *Z dziejów zapadalności na dnę moczanową (podagrę) w Polsce*, „Zdrowie Publiczne" 1970, t. 81, nr 8, s. 762–763.

starano się leczyć w ten sposób. Przynajmniej od początku XVII w. ten rodzaj terapii wykorzystywano również w leczeniu zaburzeń nerwowych i chorób psychicznych. Dla przykładu, Jan Stanisław Sapieha, pod opieką syna Aleksandra Dadźboga, dwukrotnie bawił „u wód" w Eger (1628–1629) dla poratowania zdrowia i leczenia się z „melancholii"[22]. Z zachowanych zaświadczeń i skierowań lekarskich wiemy, że w XVIII w. polscy lekarze akceptowali takie praktyki. Joachim Gintowt-Dziewiałtowski, sekretarz Komisji Edukacji Narodowej, wyjechał na leczenie do Karlsbadu na podstawie skierowania wystawionego przez Jana Boecklera 7 sierpnia 1790 r., w którym medyk stwierdzał, że pacjent cierpi na hipochondrię, melancholię oraz wyczerpanie nerwowe[23].

W XVIII stuleciu doszło do wyraźnej zmiany charakteru staropolskich wyjazdów leczniczych za granicę. W dwóch poprzednich wiekach były to głównie podróże „do wód" podyktowane prawie wyłącznie chęcią podjęcia tam leczenia. W XVIII w. oprócz pobudek czysto zdrowotnych można również odnotować wcale częstą motywację turystyczną, dla której charakterystyczne było traktowanie uzdrowisk przede wszystkim jako miejsc rekreacji i rozrywki elit społecznych. Osoby z towarzystwa udawały się tam niejednokrotnie dla odpoczynku po dłuższym okresie wyczerpującego życia dworskiego[24].

Pod względem statystycznym daje się zauważyć zdecydowanie zwiększoną liczbę wyjazdów do uzdrowisk zagranicznych w drugiej połowie XVIII stulecia. Na ten wzrost wpłynęły również zmiany w tradycyjnym pojmowaniu i praktykowaniu medycyny. Otóż od połowy stulecia powoli zaczęto odchodzić od powszechnie stosowanego upuszczania krwi (traktowanego jako najlepszy sposób na oczyszczenie organizmu ze szkodliwych substancji) na rzecz bardziej skutecznych metod. Zmieniało się również stopniowo społeczne mniemanie, że choroba jest wyłącznie dopustem lub karą bożą, na rzecz przekonania o konieczności poszukiwania faktycznych jej przyczyn w czynnikach somatycznych i środowiskowych[25].

Sporą część populacji kuracjuszy, szczególnie w uzdrowiskach śląskich i czeskich, stanowili goście z Polski, mimo że długo brakowało literatury reklamowej dla tej dość licznej grupy potencjalnych klientów. Stale rosnącą liczbę Polaków w przygranicznych zdrojach w ostatnim ćwierćwieczu XVIII w. można wiązać z pierwszymi przewodnikami w języku polskim, które zaczęto drukować dopiero na początku drugiej połowy XVIII w. (najstarszy wydano w 1752 r.).

---

[22] *Sapiehowie: materjały historyczno-genealogiczne i majątkowe*, t. 2, Petersburg 1891, s. 8–10.

[23] Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Publiczne Potockich, rkps 279/V, s. 673.

[24] A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 2001, s. 162.

[25] F. Lebrun, *Jak dawniej leczono. Lekarze, święci i czarodzieje w XVII i XVIII w.*, Warszawa 1997, s. 14–15, 20–23, 65.

W XVIII w. zaznaczyła się wyraźna tendencja podziału społecznego kuracjuszy. W odleglejszych uzdrowiskach Europy Zachodniej przebywali przede wszystkim przedstawiciele polskiej magnaterii. Nie brakowało tam również szlachty, choć stanowiła ona mniej liczną grupę. W większości przypadków szlachta wchodziła w skład orszaków magnackich i była traktowana jako towarzysze podróży „do wód". Tak np. było w 1740 r., kiedy to do Akwizgranu biskupowi wileńskiemu Józefowi Stanisławowi Sapieże towarzyszyli bracia Łopacińscy[26].

Samodzielne wyjazdy szlachty do uzdrowisk odbywały się przede wszystkim do bliskich polskich granic zdrojów śląskich i czeskich. Powodów takiego stanu rzeczy było wiele, głównie fakt, że długa podróż na zachód Europy była bardzo kosztowna. Dochodziła do tego również rosnąca ksenofobia szlachecka i niechęć do cudzoziemszczyzny, wpływająca niekorzystnie na podejmowanie dłuższych podróży po Europie.

W drugiej połowie XVIII w. uzdrowiska zachodnioeuropejskie stały się miejscami szczególnymi, wyłączonymi pod pewnymi względami z przestrzeni politycznej. Uzdrowiska bowiem zaczęto uważać za miejsca wyjątkowo cenne dla całego społeczeństwa oraz dobro wspólne i z tego względu godne szczególnej ochrony. Dlatego też niejednokrotnie dochodziło do zawierania umów, między walczącymi państwami, gwarantujących poszanowanie dóbr oraz bezpieczeństwo kuracjuszom i samym uzdrowiskom. Przykład podobnej polityki spotykamy również na nieodległych od granic Rzeczypospolitej terenach Śląska i Czech. W 1759 r. między Prusami a Austrią zawarto tego typu układ chroniący Cieplice, Lądek, Karlove Vary i Teplice[27]. Pojawienie się gwarancji tego typu wpłynęło stymulująco na rozwój turystyki uzdrowiskowej.

Tradycja wyjazdów do śląskich Cieplic (Bad Warmbrunn) była bardzo żywa przez cały okres staropolski. Najbardziej znanym polskim kuracjuszem na początku XVIII w. był królewicz Jakub Ludwik Sobieski, kontynuujący swoim pobytem w 1702 r. rodzinny zwyczaj wyjazdów do tego uzdrowiska, który zapoczątkowała jeszcze jego matka, królowa Maria Kazimiera w 1687 r.[28] Ów cieplicki epizod Marysieńki Sobieskiej przyciągnął tam zresztą wtedy i innych Polaków, jak choćby siostrzeńców jej męża, młodych książąt Karola Stanisława i Jerzego Józefa Radziwiłłów, którzy pojawili się tam w drodze powrotnej ze swej europej-

---

[26] W. Szczygielski, *Łopaciński Jan Dominik*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 18, s. 398; E. Rabowicz, *Łopaciński Ignacy Błażej*, w: *ibidem*, s. 396.

[27] G. Balińska, *Uzdrowiska dolnośląskie. Problemy rozwoju i ochrony wartości kulturowych do II wojny światowej*, Wrocław 1991, s. 195–196.

[28] R. Kincel, *Sobiescy a Cieplice Śląskie*, „Karkonosze" 1987, nr 8 (120), s. 14–16.

skiej peregrynacji[29]. Pierwszy pobyt Jakuba Ludwika Sobieskiego w Cieplicach przypadł na 1692 r.[30]

Latem 1736 r. do Cieplic przybył wojewoda ruski Aleksander August Czartoryski, gorący zwolennik kandydatury Stanisława Leszczyńskiego do korony polskiej. Powodem jego udania się „do wód" było pogorszenie się stanu zdrowia wskutek politycznej porażki jego faworyta, z której to przyczyny, jak pisał biograf Czartoryskiego, „ciężko przebolał i przechorował katastrofę sprawy narodowej"[31]. Kasztelan brzeski Marcin Matuszewicz, autor jednego z bardziej znanych pamiętników osiemnastowiecznych, wzmiankował krótko wyprawę swojego brata Adolfa do Cieplic w 1754 r. Z relacji wynika, że dla szlachty nawet zagraniczny wyjazd na kurację nie oznaczał całkowitego oderwania się od spraw domowych i majątkowych. Matuszewicz bowiem opisał zatarg poddanych Adolfa z sąsiadami o pastwisko wywołany z polecenia nieobecnego w kraju brata[32].

Z kolei z osobą Rafała Gurowskiego, kasztelana poznańskiego i szambelana króla Augusta III Sasa, związane jest jedyne cieplickie polonikum w postaci cokołu figury św. Jana Nepomucena z inskrypcją. Informuje ona, że fundatorem postumentu rzeźby był Gurowski, przebywający tutaj w 1758 r. na kuracji. Ufundował on również epitafium (dziś zaginione) ku pamięci polskiego szlachcica Kazimierza Aleksandra Jaraczewskiego, zmarłego w tym samym czasie podczas cieplickiej kuracji[33].

Jednym z bardziej znanych kuracjuszy cieplickich w końcu XVIII w. był Hugo Kołłątaj. Szczęśliwie zachowała się jego korespondencja, która zawiera wiele ciekawych danych na temat jego pobytu w tym uzdrowisku. W liście datowanym na 1 sierpnia 1792 r. informował o zamiarze wyjazdu do Bad Warmbrunn (Cieplic) Adama Naruszewicza[34]. W kolejnym liście, pisanym już po przyjeździe na miejsce, a skierowanym do publicysty warszawskiego Michała Ossowskiego, Kołłątaj informował o licznej grupie rodaków tam przebywających i powiększeniu się polskiej kolonii po przyjeździe do Cieplic kompozytora, kasztelana wileńskiego Macieja Radziwiłła oraz kasztelana trockiego Andrzeja Ogińskiego. Jako gorący patriota Kołłątaj wyrażał zaniepokojenie losami ojczyzny, a szczególnie jej zagrożonej niepodległości. Zachwalał wody cieplickie, leczące objawy podagry, na

---

29 AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dz. XI, sygn. 119, k. 197–198.

30 R. Kincel, *U szląskich wód (Z dziejów śląskich uzdrowisk i ich tradycji polskich)*, [Racibórz–Katowice 1994], s. 47.

31 W. Konopczyński, *Czartoryski Aleksander August*, w: *PSB*, t. 4, s. 272–273.

32 M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1: *(1714–1757)*, oprac. B. Królikowski, Z. Zielińska, Warszawa 1986, s. 411.

33 I. Łaborewicz, *Cieplickie kuracje i fundacje Rafała Gurowskiego*, „Rocznik Jeleniogórski" 1994, t. 28, s. 7–21.

34 *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762–1796*, wyd. J. Platt, red. T. Mikulski, Wrocław 1959, s. 426: Hugo Kołłątaj do Adama Naruszewicza, Libertów, 1 VIII 1792.

którą cierpiał, a także wzmacniające żołądek. Opisał również dokładnie właściwości fizyczno-chemiczne wód mineralnych: „Ciepło ich jest umiarkowane, składają się z soli karlsbadzkiej, ale w bardzo małej części z wątroby siarczystej i z żelaza. Prócz tego mają w sobie kwas powietrzny, jak zazwyczaj mineralne wody”[35].

Na przełomie XVIII i XIX w. również nie zabrakło tu znanych polskich osobistości. W 1801 r. do Cieplic przybył dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie Wojciech Bogusławski, jak pisał, „dla krótkiego przynajmniej po tylu poniesionych zgryzotach wypoczynku i osłabionych sił moich wzmocnienia”. W zmienionych warunkach politycznych, braku własnego państwa, prawie miesięczny pobyt w cieplickim sanatorium stał się dla Bogusławskiego okazją do ucieczki od sankcji, nałożonych na niego przez zaborcę, za wprowadzanie do sztuk teatralnych aluzji do losów ojczyzny. W Cieplicach Bogusławski odzyskał nie tylko równowagę fizyczną i psychiczną, lecz także doczekał się politycznej rehabilitacji[36].

Podczas wyjazdu zagranicznego w 1792 r. Kołłątaj korzystał również z innego dolnośląskiego uzdrowiska w Starym Zdroju (Altwasser), położonego koło Wałbrzycha, do którego także przybywało wielu Polaków. Towarzyszył mu wówczas Kazimierz Nestor Sapieha, marszałek Sejmu Wielkiego oraz współtwórca Konstytucji 3 maja, a także Feliks Łubieński. Ówcześnie w Starym Zdroju przebywał też słynny kompozytor Michał Kleofas Ogiński[37]. Kołłątaj nie był jednak w pełni zadowolony z tego pobytu, zaznaczając, że w Starym Zdroju panują niekorzystne warunki ekologiczne – „złe powietrze”. Kurort w Altwasser miał w opinii polskiego gościa również inne braki. W końcu bowiem lata odwiedzało go niewielu kuracjuszy, a dodatkowo przybyłym nie zapewniano odpowiedniej bazy turystyczno-wypoczynkowej. Skutkiem tego Kołłątaj pisał w ostatnim liście z uzdrowiska: „Stary Zdrój jest miejsce smutne i niemiłe, ale cieplice bardzo przyjemne; pogody bardzo piękne, czego właśnie trzeba było dla moich kąpieli”[38]. Podobne zastrzeżenia co do kiepskiego poziomu infrastruktury mieszkalnej i leczniczej zgłaszał przejeżdżający tędy kilka lat wcześniej książę Stanisław Poniatowski (15 lipca 1784): „wieś dosyć mizerna, w której domy dla obcych przyjeżdżających do picia wód cale niewygodne”[39].

---

[35] *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku (do 1863)*, oprac. A. Zieliński, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 63–64.

[36] *Listy ze śląskich wód. Z czasopism i pamiętników XIX-wiecznych*, wybrał i oprac. A. Zieliński, Wrocław 1983, s. 34.

[37] A. Szyperski, *Hugo Kołłątaj i inni Polacy w Starym Zdroju*, „Kronika Wałbrzyska” 1989, t. 6, s. 181–184.

[38] *Listy Hugona Kołłątaja pisane z emigracyi w r. 1792, 1793 i 1794*, oprac. L. Siemieński, Poznań 1872, s. 16–17: List z 19 sierpnia 1792 r.

[39] *Stanisława księcia Poniatowskiego Diariusz podróży w roku 1784 w kraje niemieckie przedsięwziętej*, wyd. J. Wijaczka, Kielce 2002, s. 162.

Wyjazdy do czeskich kurortów zdrojowych były jedną z istotniejszych przyczyn polskich podróży do tego kraju w drugiej połowie XVIII w.[40] Już w końcu XVII w. do Karlsbadu, najsłynniejszego czeskiego uzdrowiska, przyjeżdżali polscy dygnitarze. W 1683 r. na kuracji pojawił się Krzysztof Zygmunt Pac, kanclerz wielki litewski. Niestety, wyjazd ten nie przywrócił zdrowia starzejącemu się magnatowi, gdyż zmarł on krótko po powrocie do kraju, na początku 1684 r.[41] W XVIII w. wyjazdy do wód karlsbadzkich lub „karbadyńskich", jak je również potocznie określano, stały się częstą praktyką wśród polskiej szlachty i magnaterii. Informacje o wyjazdach znajomych przesyłano sobie niejednokrotnie w listach[42].

Najbardziej znaną polską osobistością goszczącą w Karlovych Varach na przełomie XVII i XVIII w. był z pewnością król August II Wettin. Po raz pierwszy pojawił się on tam już w 1696 r. jako kurfirst saski, a pobyt ten, upływający na wystawnych balach i przyjęciach w towarzystwie pięknej kochanki, komentowano jeszcze długo po jego wyjeździe. Jako polski monarcha August II zjawiał się tam aż trzykrotnie (1705, 1712, 1717), mimo toczącej się ówcześnie wielkiej wojny północnej, wyniszczającej Rzeczpospolitą. W 1705 r. olśnił mieszkańców wspaniałym orszakiem, liczącym ponad 600 osób. W 1712 r. August II Mocny spotkał się w Karlsbadzie z carem rosyjskim Piotrem I Wielkim[43]. Wyjazdy tego monarchy „do wód" były podyktowane nie tylko względami politycznymi i towarzyskimi, lecz przede wszystkim miały podłoże zdrowotne. Jego imponująca tusza, w połączeniu z bujnym trybem życia i pijaństwem, była przyczyną postępującej cukrzycy. Rozwijająca się choroba, której ówcześnie nie umiano rozpoznać, skutkująca pogarszającym się samopoczuciem króla, skłaniała go do coraz częstszych wizyt w pobliskich uzdrowiskach śląskich i czeskich[44].

Przynajmniej ośmiokrotnie, i to z dużą częstotliwością, bawiła też w Karlsbadzie żona Augusta II Krystyna Eberhardyna. Sama wprawdzie niezwiązana z Polską, przywoziła tu jednak polskie damy dworu, jak choćby księżnę Lubomirską w 1710 r. Z rodziną Wettinów związany jest inny polski epizod u wód karlsbadzkich z owego czasu. Zawitał tutaj mianowicie wojewoda inflancki Józef Kos, preceptor młodego następcy tronu polskiego, Fryderyka, późniejszego króla Augusta III Sasa, odbywającego podróż po Europie. Kos brał kąpiele 11–12 czerwca

---

40 P. Kaczyński, *Czeskie przygody polskich oświeconych. Podróże Polaków do Czech w XVIII wieku*, „Napis. Tom poświęcony literaturze okolicznościowej i użytkowej" 2005, Seria 11, s. 146–147.

41 J. Wolff, *Pacowie. Materiały historyczno-genealogiczne*, Petersburg 1885, s. 169.

42 *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego 1724–1736*, oprac. B. S. Kupść, K. Muszyńska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 610: Antoni Ignacy Gibes do Józefa Andrzeja Załuskiego, Warszawa, 22 VIII 1736.

43 M. Szyjkowski, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów od Augusta Mocnego do Adama Mickiewicza*, Bydgoszcz 1936, s. 4.

44 J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 203.

1711 r., chwaląc lecznicze właściwości tamtejszych ciepłych źródeł. Podziwiał infrastrukturę uzdrowiskową, nadmieniając jednocześnie o przybyciu wielu znamienitych gości, szczególnie z dworu saskiego w Dreźnie[45].

Z XVIII w. zachowały się bardzo nieliczne księgi karlsbadzkich kuracjuszy. Listy gości z pięciu zaledwie przedrozbiorowych lat, choć często ze zdawkowymi wzmiankami notującymi tylko nazwisko, tytuł szlachecki i herb oraz narodowość, dają nam wyobrażenie o skali masowości polskich wojaży do tego uzdrowiska. W 1756 r. przebywało tutaj czterech Polaków (w tym Józef Rudowski), z kolei w 1761 r. m.in. dwaj książęta Sułkowscy. Zachowane listy gości z lat sześćdziesiątych (1763, 1768, 1769) notują wiele polskich nazwisk, których właściciele hojnie dopisywali sobie tytuły, nie zawsze rzeczywiste, grafów, książąt i hrabiów. Wśród „chevalierów, comtów i prinzów" nie zabrakło przedstawicieli najmożniejszych rodów Rzeczypospolitej: Radziwiłłów, Jabłonowskich, Sanguszków, Potockich, Czartoryskich i Lubomirskich[46]. Notki te nie informują nas wprawdzie o przebiegu kuracji ani o wrażeniach polskich gości, ale dają wyobrażenie o znaczeniu turystyki uzdrowiskowej w tym czasie.

W czerwcu 1785 r. w drodze na zachód Europy Karlsbad odwiedziła Izabela Lubomirska z Czartoryskich, przeznaczając czas na prawie półtoramiesięczny odpoczynek i kurację[47]. Lubomirskiej towarzyszył jej zięć Stanisław Kostka Potocki. Podczas trwającej cztery tygodnie kuracji oddawano się również niezwykle ożywionemu życiu kulturalno-towarzyskiemu, korzystając z obecności intelektualnych elit Europy, w osobach m.in. Goethego i Herdera. Równocześnie w uzdrowisku przebywał książę Adam Kazimierz Czartoryski oraz Grzegorz Piramowicz. Z inicjatywy Lubomirskiej w połowie lipca większość towarzystwa udała się do Włoch[48]. W 1792 r. Stanisław Kostka Potocki, zmęczony aferami towarzyskimi i politycznymi, przyjechał tutaj ponownie dla odbycia kuracji[49]. W latach 1792–1795, jeszcze na krótko przed śmiercią, kilkakrotne wyjazdy kuracyjne do Karlsbadu i Cieplic podejmował nadworny architekt Stanisława Augusta Poniatowskiego Jan Chrystian Kamsetzer[50].

---

45 *Podróże królewicza polskiego późniejszego króla Augusta III (Niemcy–Francja–Włochy) 1711–1717*, wyd. A. Kraushar, cz. 1, Lwów 1906, s. 10.

46 M. Szyjkowski, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów*, s. 3–4, 8–10.

47 J. Michalski, *Lubomirska z Czartoryskich Izabela*, w: *PSB*, t. 17, s. 627.

48 B. Majewska-Maszkowska, T. Jaroszewski, *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Włoch w latach 1785–1786 w świetle jego korespondencji z żoną*, w: *Sarmaria artistica. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Władysława Tomkiewicza*, red. J. Białostocki i in., Warszawa 1968, s. 212–213.

49 B. Grochulska, *Potocki Stanisław Kostka*, w: *PSB*, t. 27, s. 159–160.

50 M. Królikowska-Dziubecka, *Podróże artystyczne Jana Chrystiana Kamsetzera (1776–1777; 1780–1782)*, Warszawa 2003, s. 44.

Na uwagę zasługuje okolicznościowa wizyta w Karlsbadzie Franciszka Ksawerego Bohusza, polskiego jezuity udającego się w podróż naukową po Europie Zachodniej. Zaledwie jednodniowy pobyt (13 września 1777) stał się kanwą do bardzo szczegółowych notatek. Bohusz, który zatrzymał się tam „dla nasycenia ciekawości", opisał dokładnie sposób warzenia soli z gorących wód solankowych oraz podał najistotniejsze fakty z historii uzdrowiska. O źródłach „Szprudel i Mulkbat" pisał: „bardzo są gorące i ostry swąd mineralny wydają". Jednak najbardziej urzekła go stała i fachowa opieka lekarska roztaczana nad kuracjuszami oraz funkcjonalność i architektura urządzeń zdrojowych: „Są tam umyślnie dla wygody chorych na kurację przyjeżdżających łazienki, dwie między niemi dla dystyngowanych, znaczniejsze tabliczkami porcelanowemi, zewnątrz wysadzane, w których pacjent wygodnie kąpieli używać może"[51].

Nie mniej drobiazgowo swój dwukrotny pobyt w Karlsbadzie utrwalił starosta białocki Maciej Dulski. Po raz pierwszy przybył do uzdrowiska wraz z żoną 3 czerwca 1790 r.[52] Autor diariusza skrupulatnie wyliczał rodzaje i godziny kuracji. Wiemy stąd, że lecząc swoje dolegliwości urologiczne, pił wody mineralne już o godzinie 5 rano, a następnie korzystał z kąpieli. Z jego zapisek wiemy także, że jego leczenie nadzorował etatowy lekarz nacji polskiej „doktor de Gruber, który zawsze był doktorem Polaków"[53]. Małżeństwo Dulskich podczas pobytu w kurorcie prowadziło niezwykle aktywny tryb życia. Czas wypełniały im spacery, wizyty i rewizyty licznych gości. Wielkim atutem tego opisu podróży są liczne wzmianki natury muzycznej, obrazujące kulturowy aspekt wypoczynku i terapii. Autor wspominał o balach, koncertach, asamblach i operach organizowanych w uzdrowiskach dla kuracjuszy z towarzystwa, wśród których nigdy nie brakowało przybyszy z Rzeczypospolitej[54].

Niewątpliwie jednym z najsławniejszych staropolskich pacjentów w Karlsbadzie był „książę poetów", biskup Ignacy Krasicki. Po raz pierwszy zjawił się tam około 1783 r. Jednak zapamiętano przede wszystkim jego drugi pobyt, w tragicznym dla Rzeczypospolitej 1795 r., trwający osiem tygodni (28 maja – 22 lipca). Krasicki przybył dwoma powozami ze skromną świtą, w skład której wchodził osobisty lekarz, kapelan, kamerdyner, dwóch kucharzy i tyluż lokajów. Witany hejnałem z wieży ratuszowej, zajął kwaterę w okazałej kamienicy położonej przy rynku głównym[55].

Krasicki był świadkiem zmiany rodzaju terapii wodoleczniczej, która w trakcie jego pierwszego pobytu miała raczej charakter bierny i polegała głównie na piciu

---

[51] F. K. Bohusz, *Diariusz wojażu 1777–1778*, „Kronika Rodzinna" 1885, t. 12, nr 4, s. 100.

[52] Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, rkps 1165, k. 43.

[53] *Ibidem*.

[54] Zob.: Z. Chaniecki, *Macieja Dulskiego muzyczne relacje i opinie z europejskich wojaży w latach 1788–1792*, „Forum Muzykologiczne" 2004, nr 1, s. 37–47.

[55] M. Szyjkowski, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów*, s. 13–19.

dużych ilości wody mineralnej (nawet kilkudziesięciu porcji dziennie), które przyjmowano, leżąc wygodnie na łóżkach. Potem następował tydzień kąpieli w ciepłym źródle. Zmiana była niewygodna dla kuracjuszy, ponieważ po leczniczy napój należało się udać na własnych nogach do źródła bardzo wcześnie rano (około godziny 5)[56].

Ostatnie lata niepodległego bytu Rzeczypospolitej obfitowały w przyjazdy do Karlsbadu polskich polityków, szukających tam spokoju, a czasem azylu w tym trudnym okresie. Na długą, wielomiesięczną kurację przyjechał latem 1793 r. minister Julian Chreptowicz, załamany śmiercią syna Ignacego, z którym wiązał duże nadzieje. Przebywał tutaj aż do początku 1794 r., „dla konserwacji zdrowia na usługach Rzplitej starganego"[57]. Z kolei 27 kwietnia 1794 r. przybył tu rozgoryczony prezydent Krakowa Filip Lichocki, usunięty z urzędu przez władze insurekcji kościuszkowskiej. Fakt ten musiał przeżyć Lichocki bardzo mocno, gdyż nie wrócił do Krakowa nawet po rychłym upadku powstania i austriackiej propozycji powrotu na zajmowany urząd, co tłumaczył słabym zdrowiem[58].

Pamiętny w Karlsbadzie był 1795 r., nie tylko z okazji powtórnego przyjazdu na kurację Johanna Wolfganga Goethego, lecz także z powodu dużej frekwencji Polaków u źródeł karlsbadzkich. W atmosferze agonii państwa przybywały tam grupy szlachty i magnaterii polskiej z różnych stron kraju. Oprócz Krasickiego pojawili się wówczas również inni notable, przede wszystkim biskup poznański Ignacy Raczyński (przyjechał ponownie w 1798), następnie Ksawery Krasicki, młodszy brat arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz bibliotekarz i profesor Akademii Krakowskiej, Jacek Przybylski. Z pewnością jednak największym wydarzeniem było przybycie w końcu czerwca tegoż roku Adama Kazimierza Czartoryskiego, generała ziem podolskich, który zjawił się ponownie w roku następnym.

W ostatnim dziesięcioleciu XVIII w. w cieplicach karlsbadzkich także nie zabrakło Polaków. Drukowane corocznie (od 1795) listy gości pozwalają dokładnie określić częstotliwość polskich wojaży. I o ile w 1799 r. zanotowano tylko jednego Polaka, osławionego hazardzistę Michała Walickiego z Warszawy, wprawdzie ze świtą pół tuzina służby, to w granicznym 1800 r. Karlsbad znów zapełnił się grafami i książętami z polskiego towarzystwa. Przybyli przedstawiciele wielu możnych rodów: Potockich, Zamoyskich, Wielopolskich i Lubomirskich[59]. Liczne kolonie polskie, które prawie co roku pielgrzymowały do karlsbadzkich cieplic, stanowiły dla obywateli nieistniejącego od niedawna kraju namiastkę ojczyzny. Podczas spotkań towarzyskich komentowano aktualne wydarzenia i roztrząsano sytuację polityczną Polski. W 1796 r. w Karlsbadzie bawiła dość liczna grupa, na

---

[56] *Ibidem*, s. 21–26.
[57] K. Tracki, *Ostatni kanclerz litewski Joachim Litawor Chreptowicz*, Wilno 2007, s. 72, 235.
[58] C. Bąk-Koszarska, *Lichocki Filip Nereusz*, w: *PSB*, t. 17, s. 295.
[59] M. Szyjkowski, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów*, s. 42–43, 51–52.

czele której stali: Ignacy Krasicki, kanclerz wielki litewski Joachim Chreptowicz, wojewodzina wileńska Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa oraz bywalec kasyn Michał Walicki. Głównym tematem rozważań tego towarzystwa była tragiczna śmierć młodziutkiej księżnej Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej, straconej dwa lata wcześniej w Paryżu przez francuskie władze rewolucyjne. Dyskusjom sprzyjała obecność jej męża księcia Aleksandra Lubomirskiego, który wraz z małoletnią córką przybył szukać ukojenia u wód[60].

Mimo ogromnej popularności tego kurortu w kręgach polskiej szlachty i magnaterii i jego stosunkowo niewielkiej odległości od polskich granic, podnoszono również kwestię niebezpieczeństw wiążących się z wyjazdem zagranicznym. Dotyczyło to zwłaszcza pań planujących wyjazd w trakcie działań wojennych. Biskup kamieniecki Adam Stanisław Krasiński wyrażał obawy związane z podróżą do Karlsbadu, z powodu „słabości w nogach", starościny wolbromskiej Urszuli Dembińskiej: „dlatego w ustawicznej zostaję bojaźni, ażeby różne przykrości przywiązane do zuchwałości każdego wojska nie zepsuły tego wszystkiego, co Kaldzbad naprawi"[61].

Nieco mniejszą popularnością cieszyło się wśród Polaków inne czeskie uzdrowisko, położone w Teplicach, chociaż ono również przyciągało wielu kuracjuszy z Rzeczypospolitej. Jednymi z bardziej znanych polskich pacjentów byli Pacowie, biskup wileński Mikołaj oraz hetman litewski i wojewoda wileński Michał, którzy w grudniu 1678 r. uzyskali pozwolenie polskiego sejmu, aby „dla poratowania zdrowia, na ustawicznych Rzplitey usługach utraconego, wyjechać *extra Regnum* do Cieplic". Wyjazd doszedł do skutku na wiosnę następnego roku[62]. W 1717 r. przebywał tam król August II Mocny, po wcześniejszym pobycie w Karlsbadzie. Wówczas do Teplic przybył także Ignacy Zawisza, miecznik litewski, w towarzystwie Kazimierza Ogińskiego, późniejszego wojewody trockiego. Młodzi szlachcice przyjechali tam bynajmniej nie z powodu choroby, lecz aby zaoferować swoje usługi królowi, którego nie zastali w Dreźnie. Pomimo dwutygodniowego pobytu w urokliwych Teplicach, „mieście pięknym między skałami w Czechach", jak pisał Zawisza, nie podał on żadnych szczegółów kuracji króla. Bardziej zainteresowały go miejscowe przepisy porządkowe, zabraniające noszenia broni: „To miasto ma osobliwsze swoje przywileje, iż żaden z szpadą chodzić po ulicach nie jest w swojej mocy, i tak tylo z trzciną chodzić każdemu wolno"[63].

---

[60] A. Kraushar, *Ofiara terroryzmu: legenda i prawda o tragicznym zgonie Rozalii z Chodkiewiczów ks. Lubomirskiej ściętej w Paryżu, w roku 1794*, Kraków 1897, s. 11.

[61] A. S. Krasiński, *Listy do Urszuli z Morsztynów Dembińskiej (1789–1790),* oprac. A. Falniowska-Gradowska, Kraków 2004, s. 65–66: Adam Stanisław Krasiński do Urszuli Dembińskiej, 28 IV 1790 Kraków.

[62] J. Wolff, *Pacowie*, s. 135, 182–183.

[63] [I. Zawisza], *Notacya Ignacego Zawiszymiecznika wielkiego księstwa litewskiego (1712–1715)*, w: K. Zawisza, *Pamiętniki*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 371–372.

W 1700 r. zmarł w Teplicach jezuita Adam Kochański, sławny fizyk i matematyk, który w ostatnich latach życia leczył się tam z częściowego paraliżu prawej strony ciała. W 1695 r., po uzyskaniu zgody królewskiej, udał się tam na dłuższą kurację (przybył 2 grudnia). Z listów wysyłanych do Gottfrieda Wilhelma Leibnitza wiemy, że nie zaprzestał badań naukowych, gdyż zabrał ze sobą asystenta, którego zadaniem miało być sporządzanie przyrządów koniecznych do przeprowadzania eksperymentów naukowych. Sławny naukowiec miał zapewnione wszelkie wygody. Zamieszkał w pałacu czeskiego magnata Jana Marka de Clari-Aldringen, swego mecenasa i przyjaciela. Kochański nie poprzestawał wyłącznie na tradycyjnej wodoleczniczej terapii. Parał się nie tylko uznanymi dziedzinami wiedzy, lecz także alchemią, bezskutecznie szukając w Czechach pierwiastka o uniwersalnych właściwościach leczniczych, który pozwoliłby mu przedłużyć zbliżające się do kresu życie[64]. Znamienny jest fakt, że uzdrowiskowy pobyt Kochańskiego zdominowała działalność naukowa, owocująca m.in. próbami skonstruowania perpetuum mobile. Spośród 13 listów pisanych z cieplic przez Kochańskiego do Leibniza tylko dwa wspominają zdawkowo o jego kondycji zdrowotnej: gdy pisał o oczekiwaniu na rozpoczęcie kuracji z nadejściem wiosny oraz donosił o braniu intensywnych kąpieli, tłumacząc tym dłuższe milczenie[65].

Cytowane na samym początku tego artykułu ironiczne uwagi na temat podróży uzdrowiskowej autorstwa Ignacego Krasickiego skierowane były do księcia Stanisława Poniatowskiego. Jednak nie zniechęciło to bratanka ostatniego króla polskiego do zwiedzania i korzystania z zagranicznych ośrodków zdrojowych. Podczas podróży do krajów niemieckich (1784) opisał obszernie urządzenie kurortu w Bad Pyrmont, chwaląc wygodne umieszczenie 16 łazienek na wprost pokojów pacjentów, a w Karlsbadzie zauważył wyraźną przewagę stosowania kuracji pitnej nad kąpielową. W czeskich Teplicach zażył kuracji wodnej „dla spróbowania", lecz był wyraźnie zdegustowany faktem wspólnych kąpieli wielu osób w jednym basenie: „przez co może, wszedłszy zdrowym, zostać chorym, przeto więc należy kazać dobrze wychędożyć i wodę wypuścić"[66].

W 1786 r. leczył się w Teplicach ostatni kasztelan poznański Rafał Gurowski, który z tej okazji napisał wiersz *Choroba JW-o hrabi będącego w Cieplicach 12 sierpnia dla poratowania zdrowia roku 1786. Te na pochwałę zrzodła napisał wierszem łacińskim i polskim językiem i te zostawił do przybicia przy zrzodle*.

---

[64] E. Elster, *Adam Kochański T. J. najwybitniejszy przedstawiciel Polski na europejskim terenie naukowym u schyłku XVII wieku*, Rzym 1954, s. 27–28, 33–34.

[65] *Korespondencja Adama Adamandego Kochańskiego SJ*, oprac. B. Lisiak przy współpracy L. Grzebienia, Kraków 2005, s. 366, 385: Listy do Gottfrieda Wilhelma Leibniza z 8 II 1696 oraz 18 VII 1696.

[66] *Stanisława księcia Poniatowskiego Diariusz podróży*, s. 66–67, 192–193.

Użycie nazwy Cieplice było mylące dla niektórych badaczy, którzy identyfikowali je z Cieplicami na Śląsku zamiast z czeskimi Teplicami[67].

Wielu Polaków udawało się na kurację również do cieplic w Cheb (Eger), położonych nieopodal Karlovych Varów. Leczył się tutaj m.in. Ignacy Krasicki (1797). Była to kontynuacja kąpieli branych wcześniej w Karlsbadzie. Z korespondencji wynika, że kilkudniowa kuracja w Eger ograniczyła się do picia tamtejszych wód mineralnych. Z powodu pośpiechu związanego z koniecznością zdążenia do Berlina na urodziny Fryderyka Wilhelma II, jak donosił sekretarz Krasickiego, miano zabrać w dalszą drogę zapas wód leczniczych i kontynuować kurację w trakcie podróży[68]. Pierwszy pobyt Krasickiego był planowany już pięć lat wcześniej (1792). Sławny biskup poeta wybierał się wówczas do Eger na kurację zaordynowaną przez jego lekarzy. W tym celu prosił o zgodę na wyjazd zagraniczny króla pruskiego. Ostatecznie cel wyjazdu wówczas się zmienił i Krasicki pojechał latem 1792 r. do Baden[69]. Uzdrowisko w Eger cieszyło się sławą niezwykle skutecznego, gdyż polscy lekarze zalecali wyjazd do niego nawet w przypadkach częściowego paraliżu. Świadczy o tym relacja Stanisława Wodzickiego, który w 1787 r. przywiózł do „wód egerskich" swego ojca, który spadł z konia w trakcie polowania[70].

Od początku drugiej połowy XVIII w. coraz większą popularność zyskiwało także uzdrowisko w słowackim Bardiowie. W nieodległym od granic Rzeczypospolitej kurorcie chętnie prowadzono zakulisowe narady. W czerwcu 1764 r. wojewoda i kasztelan krakowski Antoni Lubomirski, gorliwy stronnik saski, namawiał tam hetmana Jana Klemensa Branickiego do zorganizowania konfederacji na południowo-wschodnich terenach kraju[71]. Dnia 18 sierpnia 1798 r. doszło tam do incydentu, zakończonego aresztowaniem Ignacego Potockiego przez władze austriackie pod zarzutem działań spiskowych. Incydent ten świadczy o prowadzeniu działalności niepodległościowej przez polskich działaczy tuż po III rozbiorze. Kurorty były doskonałym miejscem do tajnej działalności ze względu na możliwość nawiązywania kontaktów pod pozorem kuracji. Tendencję tę potwierdza również spotkanie w Karlsbadzie (lato 1797), w którym wzięli udział: Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Michał Kochanowski i Stanisław Woyczyński, debatujący nad sposobami odzyskania niepodległości[72].

---

[67] R. Kincel, *U szląskich wód*, s. 47.

[68] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2: *(1781–1801)*, s. 684: Ignacy Krasicki do Antoniego Krasickiego, 31 VIII 1797, Karlsbad.

[69] *Ibidem*, t. 2, s. 567–569: Ignacy Krasicki do Fryderyka Wilhelma II, 4 VI 1792 Lidzbark Warmiński.

[70] S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840*, Kraków 1873, s. 206–207.

[71] J. Michalski, *Lubomirski Antoni*, w: *PSB*, t. 18, s. 7.

[72] Z. Zielińska, *Potocki Ignacy*, w: *PSB*, t. 28, s. 13.

Kolejnym ważnym celem polskich wyjazdów wodoleczniczych w XVIII w. było Baden, położone pod Wiedniem. Miejscowość ta cieszyła się sławą i uznaniem w Rzeczypospolitej jeszcze w XVII w., głównie za sprawą kuracji króla Władysława IV Wazy w 1638 r., którą szczegółowo opisał wojewoda ruski Jakub Sobieski[73], członek jego orszaku, oraz osobisty lekarz Maciej Vorbek-Lettow[74]. W XVIII w. także nie zabrakło tam znamienitych gości z Polski. W latach 1768–1771 w Dreźnie przebywał wraz z matką i rodzeństwem kasztelan wileński Maciej Radziwiłł. W tym czasie przyjeżdżał na okresowe kuracje do Baden[75]. U schyłku stulecia bawił tutaj dwukrotnie, w latach 1792–1793, pomiędzy kuracjami karlsbadzkimi, biskup poeta Ignacy Krasicki. Niestety, jego pamiętnik, pisany od 1784 r., zaginął, pozbawiając czytelnika wielu interesujących wiadomości na temat życia kuracjuszy w osiemnastowiecznym uzdrowisku[76].

Dzięki zachowanej korespondencji z tych kuracji wiemy, że leczenie podjęte w 1792 r. przyniosło Krasickiemu wyraźną poprawę zdrowia. Biskupowi wyraźnie pomogły tamtejsze wody, gdyż tak zdrowy nie czuł się już od kilku lat. W związku z tym snuł optymistyczne rokowania na przyszłość: „Z łaski Bożej dobrze mi wody posłużyły i czerstwy jestem, a ostatek złego pomału się wykorzeni, jak mówi doktor”[77]. Efekty kuracji wspominał jeszcze w następnym roku, w liście do przyjaciela, gdzie z detalami, chociaż nie bez ironii, opisał zarówno właściwości fizyczne samej wody, jak i zastosowaną na jego osobie terapię. W przypisach do własnego listu Krasicki pozwolił sobie na sarkastyczne uwagi: „Wody jego [Baden – A. K.] są ciepłe. Są takie bez stosowania żadnej sztuki, czerpiąc ciepło z ogni podziemnych, jak wiadomo wszystkim, osobliwie panom z fakultetu lekarskiego, którzy zapewniają każdego nowo przybyłego o ich zbawiennym działaniu”[78].

Z treści listu wynika, że Krasickiego poddano męczącej turze 29 zabiegów kąpielowych przeprowadzanych w 29 różnych porach dnia. W związku z tą dość niecodzienną diagnozą pacjent skomentował te pseudonaukowe rachuby, snute w wieku racjonalizmu, z właściwym sobie dowcipem: „Dwadzieścia dziewięć. [...] Bogowie lubią liczby nieparzyste, Pitagoras przypisywał liczbom nadprzyrodzone właściwości, a słuszność jego poglądu potwierdza się szczególnie w naszym stuleciu, które wielkim poważaniem otacza ludzi oddających się rachunkom”[79].

---

[73] J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie (1607–1613). Droga do Baden (1638)*, oprac. J. Długosz, Wrocław 1991, s. 223–270.

[74] M. Vorbek-Lettow, *Skarbnica pamięci. Pamiętnik lekarza króla Władysława IV*, oprac. E. Galos, F. Mincer, red. W. Czapliński, Wrocław 2006, s. 110–122.

[75] Z. Anusik, A. Stroynowski, *Radziwiłł Maciej*, w: *PSB*, t. 30, s. 285.

[76] Z. Goliński, *Krasicki Ignacy*, w: *PSB*, t. 15, s. 148.

[77] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2, s. 570–571: List z 26 sierpnia 1792.

[78] *Ibidem*, s. 586–587.

[79] *Ibidem*, s. 587.

Ton listu zdradza też nikły autorytet, jakim cieszyli się u Krasickiego leczący go medycy. Kąpiele w „bynajmniej nie woniejących" wodach, jak zapisał autor, poprzedziły długie narady medyczne:

> Przed ich [kąpieli – A. K.] wypróbowaniem trzeba było przejść przez zwyczajny w takich okolicznościach ceremoniał, odbyło się konsylium, przyszedłem żółty jak szafran, zapłaciłem, rozprawiano nade mną, po czym dowiedziałem się, że przebyłem żółtaczkę. [...] Dumni z odkrycia, starsi przepisali kurację, a młodsi przyklasnęli orzeczeniu [...], wskutek czego – przechodząc kolejno z barwy szafranowej w pomarańczową, z pomarańczowej w nagietkową, z nagietkowej w rumianą jak zorza zaranna, skończyłem na maści bułanej i w tym kolorze miałem zaszczyt asystować przy wjeździe Ich Cesarskich Mości[80].

Burzliwe lata dziewięćdziesiąte XVIII w. były okresem, gdy Baden stało się modnym kurortem, w którym polska arystokracja szukała wytchnienia i bezpieczeństwa. Nierzadko przyjeżdżały tam wyłącznie żony i córki polskich magnatów, zostawiając w kraju zajętych polityką mężów i ojców. Uciekając przed powstaniem kościuszkowskim, w maju 1794 r. przybyła do Baden młodziutka, słynąca z urody Zofia Czartoryska, córka Adama Kazimierza, z matką Izabelą i siostrą Marią[81].

Na stałe z wodami badeńskimi związał się w końcu XVIII w. sławny literat Józef Maksymilian Ossoliński, który po ostatecznej emigracji z kraju w 1795 r. często przebywał w Baden, gdzie też znajdowała się jego ulubiona rezydencja. W kurorcie tym napisał zbiór opowiadań *Wieczory badeńskie*[82]. Na początku XIX w. na kurację przyjeżdżał tu trzykrotnie (1802, 1803, 1808) biskup inflancki Jan Nepomucen Kossakowski, który zmarł i został pochowany w Baden w 1808 r.[83]

Uzdrowiska zachodnioeuropejskie, które w XVII w. wśród peregrynujących Polaków cieszyły się nikłą popularnością, w następnym stuleciu zaczęły być częściej odwiedzane. Szczególnie dwa centra zdrojowe przyciągały w XVIII w. liczną klientelę z Rzeczypospolitej: niemiecki Akwizgran i belgijskie Spa. W 1740 r. do Akwizgranu wybrał się biskup Józef Sapieha, któremu towarzyszyli Ignacy i Jan Łopacińscy[84]. Najbardziej znanym polskim kuracjuszem w Akwizgranie w pierwszej połowie stulecia był Stanisław Poniatowski, późniejszy monarcha, ostatni na polskim tronie. Przybył on tutaj w sierpniu 1748 r. zaledwie jako szesnastoletni młodzieniec. Spełniał tym samym wolę rodziców, traktujących ten wyjazd profilaktycznie jako sposób na polepszenie słabego zdrowia syna. Poniatowski kon-

---

80 *Ibidem*, s. 584: Ignacy Krasicki do Ahaswera Henryka Lehndorffa, 10 III 1793, Dubiecko.
81 *Z pamiętnika Zofii z Czartoryskich Zamoyskiej*, „Kronika Rodzinna" 1887, t. 14 (22), s. 712.
82 T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 209.
83 L. Żytkowicz, *Kossakowski Jan Nepomucen*, w: *PSB*, t. 14, s. 267.
84 B. Łopuszański, *Sapieha Józef Stanisław*, w: *PSB*, t. 35, s. 25.

tynuował tradycje rodzinne, gdyż po przybyciu opiekę nad nim roztoczył słynny lekarz Cappel, u którego wcześniej leczył się jego ojciec[85].

Dnia 20 czerwca 1781 r. na dłuższą kurację do Akwizgranu zawitała Izabela Lubomirska. Przebywała tutaj ponad miesiąc, spędzając czas na braniu kąpieli, które rozpoczęły się już następnego dnia po przyjeździe, ale prowadziła także intensywne życie towarzyskie. Bywała na balach, spektaklach teatralnych, a podczas licznych wycieczek zwiedzała okolice, np. Maastricht. W zachowanej księdze wydatków tego wojażu notowano szczegółowo wszelkie opłaty uiszczane za kąpiele, porady lekarskie, sztuki teatralne i podróże. Dlatego wiemy, że np. 25 czerwca wydała 17 luidorów[86].

Położone jeszcze dalej na zachód Spa także było często odwiedzane przez Polaków. Kilkakrotnie przebywała tam na kuracji Izabela Lubomirska z Czartoryskich. Zawitała do tego uzdrowiska już w trakcie swojej pierwszej podróży zagranicznej w 1759 r. wraz z mężem, marszałkiem wielkim koronnym Stanisławem Lubomirskim. Przyjazd młodej damy, liczącej sobie wówczas zaledwie 23 lata, nie był podyktowany względami zdrowotnymi, lecz chęcią zawarcia znajomości wśród europejskiej socjety. Wiosną 1766 r. Lubomirscy ponownie udali się na krótki odpoczynek i kurację do Spa[87]. Jednak już wiosną następnego roku Izabela Lubomirska przebywała w tym słynnym uzdrowisku bez małżonka[88]. Kolejna jej wizyta w Spa nastąpiła po upływie 15 lat. Zjawiła się tam w sierpniu 1781 r., po prawie dwumiesięcznym pobycie w kurorcie akwizgrańskim. W księdze rachunkowej dokładnie notowano kwoty wydawane m.in. na zabiegi lecznicze, a pod datą 16 sierpnia zapisano wynajęcie środków transportu i siedmiu koni z Akwizgranu do Spa[89]. Księżna Lubomirska, przebywająca w tych nieodległych od siebie kurortach także rok wcześniej, była ważną postacią na firmamencie gwiazd towarzystwa europejskiej arystokracji. Jak zauważył bawiący tam również wtedy pamiętnikarz inflancki Karl Heinrich von Heyking, wokół Lubomirskiej ogniskowało się życie towarzyskie, mimo że nie zabrakło w tymże sezonie takich znakomitości jak cesarz Józef II, książę pruski Henryk i słynny niemiecki pisarz baron Friedrich Melchior von Grimm. Zresztą sam Heyking także chwalił się znajomością z marszałkową, a wspomnienia tego wspaniałego lata psuły mu jedynie długi karciane, które zaciągnął w Spa i Akwizgranie[90].

---

85 S. Poniatowski, *Pamiętniki*, tłum. i oprac. W. Konopczyński, S. Ptaszycki, t. 1, cz. 1, Warszawa 1915, s. 15–16.

86 AGAD, Archiwum Potockich z Łańcuta, sygn. 141, s. 9–12.

87 B. Majewska-Maszkowska, *Mecenat artystyczny Izabelli z Czartoryskich Lubomirskiej 1736–1816*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 22, 32.

88 J. Michalski, *Lubomirska z Czartoryskich Izabela*, w: *PSB*, t. 17, s. 626–627.

89 AGAD, Archiwum Potockich z Łańcuta, sygn. 141, s. 13.

90 K. H., Heyking, *Wspomnienia z ostatnich lat Polski i Kurlandii 1752–1796*, w: *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. 1, s. 137–138.

Tak częste wizyty Lubomirskiej w Spa pozwalają wnioskować, że był to jej ulubiony kurort. Na jego wzór, choć na mniejszą skalę, miała rozbudowywać polskie uzdrowisko w Krzeszowicach, gdzie jej ojciec książę August Czartoryski, tuż po odkryciu leczniczych właściwości tamtejszych wód (1789), wzniósł w roku następnym pierwsze łazienki. Potwierdzeniem tego założenia są słowa doktora Leopolda de Lafonteina, autora pierwszej monografii krzeszowickiego uzdrowiska (1789), który twierdził, że Izabela Lubomirska w ciągu kilku lat przeistoczy Krzeszowice w „małe Spa"[91]. Kurort nie mógł narzekać na brak reklamy. Już na początku istnienia tu uzdrowiska zawitał do Krzeszowic król Stanisław August (1787), a w następnych latach przyjeżdżali tam także znany historyk Adam Naruszewicz oraz rysownik Zygmunt Vogel. W 1790 r. w uzdrowisku gościł Johann Wolfgang Goethe.

Zachwycony tymi planami był Ignacy Krasicki, stały bywalec uzdrowisk. Z entuzjazmem pisał w korespondencji, że Krzeszowice „staną się polskim Spa". Poznawszy ambitne projekty tej inwestycji, lokowanej w urokliwej okolicy, nie posiadał się z podziwu nad planowaną z rozmachem infrastrukturą kurortu, która miała przyćmić pierwowzór:

> Wody tamtejsze mają być wspaniałe [...], będą tam urocze promenady, marmurowe łazienki, dom przedziwnie piękny, pawilonów bez miary dla kąpiących się płci obojga, mężczyzn i niewiast, dla poddających się zabiegom, dla karciarzy i karciarek, tancerzy i tancerek; słowem, Spa to dziura[92].

W 1765 r. do Spa zawitał biskup poznański i warszawski Teodor Kazimierz Czartoryski. Schorowany dostojnik kościelny, „czując nadwątlone siły, za pozwoleniem stanów jeździł do Spaa w czerwcu 1765 r.". Hierarcha kościelny istotnie musiał być bardzo chory, gdyż w uzdrowisku spędził około pół roku i do kraju powrócił dopiero na początku 1766 r. Kuracja przedłużyła mu życie zaledwie o dwa lata, gdyż niebawem zmarł na zapalenie opłucnej[93].

W drugiej połowie stulecia uzdrowiska były dla polskiej magnaterii już nie tylko miejscem, w którym poddawano się zabiegom medycznym, lecz przede wszystkim intensywnemu życiu towarzyskiemu arystokracji. Zmianę rozumienia roli kurortu i charakteru pobytu w nim dobrze obrazuje wyjazd Izabeli Czartoryskiej do Spa latem 1773 r. w towarzystwie męża i dwóch adoratorów. W istocie nie była to podróż lecznicza, lecz wyjazd o czysto rekreacyjnym charakterze. Pobyt w słynnym niderlandzkim uzdrowisku księżna traktowała jako czas przeznaczony

---

[91] J. Zalitacz, *Uzdrowisko Krzeszowice i okolice*, Chrzanów 2006, s. 23–24; B. Majewska-Maszkowska, *Krzeszowice – Uzdrowisko księżny marszałkowej*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1970, t. 15, z. 2, s. 115–147.

[92] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2, s. 144: Ignacy Krasicki do Ahaswera Henryka Lehndorffa, 12 XII 1782, Lidzbark Warmiński.

[93] W. Konopczyński, *Czartoryski Teodor*, w: *PSB*, t. 4, s. 299.

na wypoczynek, zabawy towarzyskie oraz prowadzenie skomplikowanych gier sercowych w postaci równoczesnego romansu z byłym rosyjskim ambasadorem w Warszawie Mikołajem Repninem oraz francuskim księciem diukiem de Lauzun. Sprawy tak delikatnej materii skomplikował dodatkowo, krótkotrwały wprawdzie, przyjazd do Spa hetmana Klemensa Branickiego, od dawna zakochanego w Izabeli Czartoryskiej. Ostatecznie księżna, znudzona eleganckim towarzystwem i wiecznie zatłoczonym deptakiem kurortu, przez Brukselę powróciła do Paryża[94].

Symptomatyczny jest fakt, że wspomniany francuski książę opisał w pamiętniku wyłącznie towarzyskie aspekty swego pobytu w uzdrowisku, nie wspominając ani słowem o jakiejkolwiek kuracji. Informował o relacjach pomiędzy rywalizującymi o względy Czartoryskiej mężczyznami. Zaznaczył też, że ulubionym zajęciem księżnej było powożenie angielskim zaprzęgiem konnym, a Spa opuszczono dopiero w momencie, gdy kurort całkowicie opustoszał i zupełnie zamarło bujne życie towarzyskie[95]. Niezwykle ożywione życie erotyczne Izabeli Czartoryskiej, prowadzone m.in. w zagranicznych uzdrowiskach, nie było niechlubnym wyjątkiem w tej warstwie społecznej, jednak pod wieloma względami jest ona postacią wyjątkową, skoro historycy obyczajowości z dużą dozą prawdopodobieństwa twierdzą, że żadne z jej dzieci nie było potomkiem jej męża, generała ziem podolskich Adama Kazimierza Czartoryskiego[96].

Kurort w Spa, tętniący życiem kosmopolitycznej europejskiej arystokracji, był zatem przede wszystkim areną spotkań towarzyskich. Specyfikę tego uzdrowiska dobrze uchwycił hrabia Stanisław Jerzy Mniszech, opisujący zalety tutejszych źródeł, ale przede wszystkim ich malownicze położenie wśród lasów i parków. Zauważył on, że Spa jest niewielką miejscowością o charakterze rolniczym, w której naliczył mniej niż 70 domów. Latem kurort zapełniał się ogromną liczbą turystów, natomiast zimą prawie kompletnie pustoszał. Pobyt kuracyjny we wrześniu 1789 r. Mniszech wypełnił przede wszystkim spacerami po publicznych promenadach, oglądaniem sztuk teatralnych oraz udziałem w balach i asamblach[97].

Ze względu na częstą obecność koronowanych głów, ministrów i wojskowych, Spa było także idealnym miejscem dla polityków i agentów rządowych, szukających tam sojuszy i kontaktów politycznych. Książę Józef Poniatowski wykorzystał swój pobyt w tym belgijskim uzdrowisku (sierpień – październik 1793) do wnikliwych obserwacji walk koalicji z republikańską Francją oraz informowania

---

[94] G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach. Opowieść o Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej*, Warszawa 1988, s. 37–38.

[95] Duc de Lauzun, *Pamiętniki*, przekład, wstęp i przypisy S. Meller, Warszawa 1976, s. 87–89.

[96] Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym społeczeństwa polskiego*, s. 108.

[97] Biblioteka Zakładu Narodowego Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 13798/I, *Journal de route dans une partie de la Gallicie de l'Allemagne et des Pays-bas*, s. 61–63.

swego stryja Stanisława Augusta Poniatowskiego o bieżącej sytuacji politycznej na kontynencie[98].

W XVIII w. w przestrzeni i charakterze antycznego kurortu w Spa zaszedł istotny proces przemiany w europejską stolicę hazardu, co potwierdzają krytyczne uwagi znanego pedagoga i działacza oświeceniowego Grzegorza Piramowicza, bawiącego tam w 1773 r. Autor opisał wrażenia z kuracji w formie wierszowanego poematu. Zachwyciły go ciepłe i zimne źródła mineralne, leczące duszę i ciało, „Gdzie nie jednym wymiarem sól, siarkę i żelazem / Tajemnym zgodnie związkiem natura pospajała razem". Oczarowała go gwarność salonów i różnorodność obyczajów wszystkich niemal nacji kontynentu, wśród których zdarzył się również „i zimnej Moskwy mieszkaniec"[99]. Piramowicz spotkał wielu rodaków, których otaczała powszechna sympatia – „Polak od wszystkich dzisiaj słusznie żałowany"[100]. Jako zwolennik oświeceniowej filozofii racjonalistycznej, a zwłaszcza duchowny, w poetyckiej formie szczególnie dobitnie potępił plagę hazardu wśród kuracjuszy, tracących czas, zdrowie i majątek w miejscowym kasynie, scharakteryzowanym jako przybytek niegodziwej rozrywki: „Wszedłem w te sale, gdzie się gry straszydło lęże / Siedem głów wkoło kręte otoczyły węże [...] Rzucam mniemanych uciech zdradliwe mieszkania, / Czując, że jak rozum, tak serce nagania"[101].

W tym miejscu mniej rozważni tracili nieraz całe fortuny, a wśród nich nie brakło i przybyszy z Rzeczypospolitej, o czym świadczą narzekania hrabiego Antoniego Dzieduszyckiego, pisarza wielkiego litewskiego, bawiącego w belgijskim kurorcie kilkanaście lat później niż Piramowicz (sierpień – wrzesień 1786). Dzieduszycki w trakcie europejskiego *grand tour* zatrzymał się również w Spa. Poznał tam znanego polskiego szulera i awanturnika, wzmiankowanego już Michała Walickiego, trudniącego się głównie grą w karty i bilard. Znajomość z człowiekiem tego pokroju, który według jego własnych słów kupił sobie zarówno nazwisko, jak i tytuł szlachecki, skończyła się dla Dzieduszyckiego w dość przykry sposób: stratą znacznych sum pieniędzy. Na pocieszenie pozostała mu jedynie dożywotnia awersja do karcianego hazardu, do którego, jak sam pokornie przyznawał, miał pociąg[102].

Rozrywkowo-towarzyski charakter wyjazdów polskiej arystokracji do innych uzdrowisk potwierdzają także pamiętniki syna Izabeli Czartoryskiej, Adama Je-

---

98 *Stanisław August Poniatowski i książę Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencji*, wyd. B. Dembiński, Lwów 1904, s. 177–181: Józef Poniatowski do Stanisława Augusta, listy ze Spa z 14 VIII, 7 IX i 2 X 1793.

99 G. Piramowicz, *Do Imci Pana Ignacego Potockiego ze Spa roku 1773*, „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" 1773, t. 8, cz. 1, s. 82–84.

100 *Ibidem*, s. 83.

101 *Ibidem*, s. 86–87.

102 M. Dzieduszycki, *Kronika domowa Dzieduszyckich*, Lwów 1865, s. 385–386.

rzego. W pierwszą podróż zagraniczną udał się on, wysłany z bratem przez ojca, do Karlsbadu latem 1786 r. Cel wyjazdu był zdeterminowany koniecznością kuracji Stanisława Ciesielskiego, guwernera młodych Czartoryskich. Wówczas zaledwie szesnastoletni Adam Jerzy chłonął całym sobą atmosferę kulturalno-towarzyską panującą w kurorcie. Kuracji nie poświęcił nawet jednego zdania. Za to szeroko rozwodził się o codziennych tańcach w miejscowym kasynie, a szczególnie o urodzie panien z fraucymeru hetmanowej Aleksandry Ogińskiej. Wspomniał również obszernie o poznaniu bawiącego tam wielkiego dramaturga niemieckiego Johanna Wolfganga Goethego, który odczytał zgromadzonym jeden ze swoich młodzieńczych utworów. W młodzieńczej admiracji Czartoryski uznał wschodzącą sławę europejskiego teatru za symbol klasycznej doskonałości, porównując jego sylwetkę i niezłomność charakteru do rzeźb Fidiasza[103].

W drugiej połowie XVIII w. wyjazdy do wód stały się zjawiskiem na tyle masowym i popularnym, że na stałe wpisały się w kalendarz zajęć wielu przedstawicieli możnych rodów. Przedsiębranie podróży do zachodnioeuropejskich uzdrowisk nikogo już nie dziwiło. Dzięki temu mogło być wygodnym i bezpiecznym sposobem zamaskowania prawdziwego celu wojażu. Dobrym przykładem takiego procederu jest postać wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku", który 1 czerwca 1772 r., pod pretekstem podróży do Spa, wyruszył z Cieszyna do Paryża w celu wybadania możliwości mediacji dworu francuskiego wobec planów rozbiorowych. Dotarł jednak tylko do Frankfurtu nad Menem, gdzie zastała go wiadomość o I rozbiorze Rzeczypospolitej. Radziwiłł ciężko zaniemógł z powodu tej hiobowej wieści, a dziejowa ironia sprawiła, że został zmuszony do urzeczywistnienia pierwotnego, rzekomego zamysłu. Zły bowiem stan zdrowia zmusił go, w końcu lipca tegoż roku, do udania się do uzdrowiska, wprawdzie nie do Spa, ale do niemieckiego Schlangenbad, gdzie przebywał około półtora miesiąca, lecząc nadszarpnięte nerwy[104].

Mniejszą popularnością cieszyły się wyjazdy do zdrojów francuskich, choć w ostatniej ćwierci XVII w. wielką zwolenniczką wodolecznictwa była królowa Maria Kazimiera d'Arquien, która nie tylko wyjeżdżała do uzdrowisk francuskich i polskich, lecz przede wszystkim propagowała ten typ leczenia, sprowadzając do Polski wielkie ilości butelkowanej wody mineralnej ze znanego francuskiego kurortu w Vichy[105]. Z produkcji i sprzedaży mineralnej wody pitnej słynął w XVIII w. francuski region Lotaryngii. Fakt ten potwierdził podstoli podlaski Felicjan Piaskowski herbu Junosza, który w trakcie europejskiej peregrynacji zawitał tam

---

[103] A. J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne (1776–1809)*, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986, s. 95–96.

[104] E. Kotłubaj, *Galeria nieświeska portretów radziwiłłowskich*, Wilno 1857, s. 495.

[105] M. Komaszyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641–1716*, Kraków–Wrocław 1984, s. 104–105.

w 1721 r.[106] W 1784 r. August Fryderyk Moszyński, dyrektor budowli królewskich, przybył do prowansalskiego Aix. Zainteresowany przede wszystkim architekturą, malarstwem i rzeźbą, opisał jednak tutejsze uzdrowisko. Grzejąc ręce w ciepłym źródle, ubolewał nad kompletną ruiną antycznych łaźni rzymskich Aquae Sextiae. Zanotował też kilka uwag o leczniczych właściwościach zdroju: „woda wypływa z czterech boków skały, jest ciepła, pachnie słabo siarką i nie ma prawie smaku; mówią, że dobra na skórne choroby, a nade wszystko weneryczne"[107].

Na uzdrowiskowej mapie Europy znajdowały się również szwajcarskie miejscowości. Najbardziej znaną było Baden położone koło Zurychu. W 1773 r. leczył się tam marszałek generalny konfederacji barskiej, starosta opinogórski Michał Krasiński[108]. W tym samym roku zawitała tam Teofila Konstancja Morawska z Radziwiłłów, córka hetmana litewskiego i wojewody wileńskiego Michała Kazimierza. Podczas podróży europejskiej wojażerka zwiedzała szwajcarskie uzdrowisko, które – jak pisała – „ma wody mineralne na różne choroby, osobliwie białogłowskie, w kąpielach bardzo pomocne, i łazienki dosyć porządne". Mimo tak dobrej opinii o tym uzdrowisku, nie skorzystała z jego usług, a przewlekłe reumatyczne bóle ręki leczyła w sanktuarium w Loreto modlitwą i przykładaniem do ręki obrazka z wizerunkiem Matki Boskiej[109].

Zdecydowanie rzadziej niż do uzdrowisk czeskich, śląskich i niemieckich udawano się do włoskich. Sporadyczne wyjazdy na kurację zdarzały się już w XVI w., kiedy to cieplice włoskie były bardzo popularne wśród polskiej szlachty. Potwierdza to wiersz Łukasza Górnickiego: „Wszak gdy kto z was choruje jaką ciężką chorobę, wnet jedzie do cieplic, jedzie do Włoch dla uleczenia". Ze znanych osobistości w Abano Terme i Bagna di Lucca kurowali się Kochanowscy, słynny Jan i jego bratanek Piotr, oraz Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka"[110]. W 1611 r. na leczenie do położonej pod Neapolem Pozzuoli wybrał się Mikołaj Wickowski, po utracie słuchu podczas jednej z bitew[111]. W XVII w. sporadycznie przyjeżdżała do Italii na kuracje polska arystokracja. W 1634 r. z wód w okolicach Padwy korzystał syn słynnego kanclerza Tomasz Zamoyski[112]. Na południu sły-

---

[106] *Pamiętnik Felicjana Junoszy Piaskowskiego podstolego podlaskiego, majora J. K. Mości, począwszy od roku 1690*, Lwów 1865, s. 90.

[107] A. Moszyński, *Dziennik podróży do Francji i Włoch (1784–1786)*, oprac. i tłum. B. Zboińska-Daszyńska, Kraków 1970, s. 87–89.

[108] W. Szczygielski, *Krasiński Michał*, w: *PSB*, t. 15, s. 190.

[109] T. K. z Radziwiłłów Morawska, *Diariusz podróży 1773–1774*, oprac. B. Rok, Wrocław 2002, s. 55–57, 199–200.

[110] A. Sajkowski, *Opowieści misjonarzy konkwistadorów pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 126–127.

[111] *Archiwum nacji polskiej w uniwersytecie padewskim*, wyd. H. Barycz, t. 1, Wrocław 1971, s. 414.

[112] *Peregrynacja Jana Heidensteina przez Belgię, Francję i Włochy w roku 1631 zaczęta a w roku 1634 zakończona*, wstęp i oprac. Z. Pietrzyk, tłum. A. Golik-Prus, Kraków 2005,

nęły, choć tylko jako atrakcja turystyczna, starożytne łaźnie arystokracji rzymskiej w okolicach Neapolu. Wspominało o nich wielu staropolskich peregrynantów przy okazji zwiedzania Pozzuoli. W 1609 r. Zygmunt Opacki zanotował: „Antiquitates, miejsca kędy Baie miasto było, łaźnie Antrum Sibilla”[113].

Niewiele zachowało się przekazów dotyczących leczenia polskich kuracjuszy we włoskich uzdrowiskach w XVIII w. Wiemy z całą pewnością, że Izabela Lubomirska w sierpniu 1786 r. przez cztery tygodnie brała kąpiele w termach Lukki[114]. W większości jednak były to wizyty okazjonalnie odbywane w czasie italskich wojaży. W dzienniku naukowej podróży Stanisława Staszica znajdujemy ciekawą wzmiankę o jego krótkim pobycie u ciepłego źródła położonego w Toskanii (24 listopada 1790), zakończonym niestety sensacjami żołądkowymi: „Po drodze oglądaliśmy kąpiele S. Juliano o 2 mile włoskie od Pizy. Są to wody ciepłe. Wypiłem szklankę i laksowałem”[115]. Niejednokrotnie oglądanie gorących źródeł wód leczniczych traktowano jako swoistą osobliwość w trakcie podróży. W tego typu godnej zobaczenia lokalnej atrakcji turystycznej mierzono temperaturę wody albo próbowano ją pić. Kanonik warszawski i krakowski Wacław Sierakowski, zwiedzający w 1763 r. cieplice w Abano Terme pod Padwą, zanotował: „gdzie ciepłe źrzódło wybucha, dokoła zbyt gorąca woda, we srzodku zaś letnia, że rękę strzymać można”[116]. Wyjazd do wód pizańskich, ewentualnie do Nicei, zalecał chorującemu prymasowi Michałowi Poniatowskiemu biskup Ignacy Krasicki[117].

Jeszcze rzadsze są informacje na temat staropolskich kuracji uzdrowiskowych w Anglii, które ograniczały się do pobytu w Bath. Wyjątkiem jest tutaj kilka wiadomości o pobycie polskich gości w tym kurorcie w drugiej połowie XVIII stulecia, kiedy to uzdrowisko zostało przebudowane i unowocześnione, stając się najmodniejszym kurortem angielskim. Jednak z reguły przedstawiciele polskiej magnaterii przyjeżdżali tutaj czysto turystycznie, kurację najczęściej odbywając w Spa lub innych ośrodkach kontynentalnych. Jako jeden z pierwszych przybył do Bath późniejszy monarcha Stanisław Poniatowski (1754). Był świadkiem rozbudowy uzdrowiska. Przyciągnęły go tam jednak nie lecznicze właściwości źródeł mineralnych, lecz sława mieszkającego tam krytyka literackiego i teologa Wil-

---

s. 102–103.

[113] *Z Piaseczna w świat. Diariusz Zygmunta Opackiego z lat 1606–1651*, wstęp i oprac. Z. Pietrzyk, Kraków 2001, s. 39.

[114] B. Majewska-Maszkowska, *Mecenat artystyczny Izabelli z Czartoryskich Lubomirskiej*, s. 59.

[115] *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789–1805*, z rękopisów wydał C. Leśniewski, Kraków 1931, s. 98.

[116] W. Sierakowski, *Wojaż do Rzymu 1763*, oprac. B. Rok, w: *Z badań nad Rzeczypospolitą w czasach nowożytnych*, red. K. Matwijowski, Wrocław 2001, s. 135.

[117] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, t. 2, s. 438: Ignacy Krasicki do Kajetana Ghigiottiego, 17 IX 1789, Lidzbark Warmiński.

liama Warburtona. W pamiętniku spisywanym po latach zanotował o stanie infrastruktury kurortu, że jego „piękność dzisiejsza była ledwo dopiero w zarodku”[118]. Dwanaście dni spędził w Bath młody Michał Jerzy Wandalin Mniszech wraz z bratem w czasie europejskiego *grand tour* (wrzesień 1766). Opisał on termy, szpitale, kościoły, sklepy i bogato wyposażone butiki, roztaczając wizję zgoła nie uzdrowiska, lecz centrum życia towarzyskiego i stolicy świata mody[119]. Latem 1785 r. Bath zwiedzał Julian Ursyn Niemcewicz w towarzystwie targowiczanina Seweryna Potockiego. Uwagi Polaków nie zaprzątał stan infrastruktury zdrojowej ani lecznicze właściwości wody, lecz wizyta u słynnego admirała angielskiej marynarki wojennej Georga Rodneya oraz „bal u wód”, na którym Niemcewicz przetańczył z „małą miss” cały wieczór[120].

Stanisław Kostka Potocki przybył do Bath w końcu czerwca 1787 r. Towarzyszył on wówczas swojej teściowej Izabeli Lubomirskiej, która pozostała w Anglii dłużej, po jego wyjeździe do Paryża w lipcu tegoż roku. Sam Potocki nie leczył się w słynnym angielskim kurorcie, ale potraktował tę wyprawę w kategoriach turystyczno-towarzyskich. Zwiedzając bibliotekę i uniwersytet w Oxfordzie, pałac w Blenheim oraz ogrody w Stowe, uznał jednak, że najpiękniejszym miastem Anglii było właśnie Bath, z czystymi ulicami, pięknymi domami, wygodnymi kąpielami i uroczymi okolicami[121]. Ledwie trzy lata później do Bath zawitali Czartoryscy, księżna Izabela wraz z synem Adamem Jerzym. Zaledwie dwudniowy pobyt w najbardziej znanym angielskim kurorcie (19–20 czerwca 1790) był tylko jednym z elementów forsownej podróży po Anglii i Szkocji, i miał charakter wyłącznie turystyczny. Uderzył ich przede wszystkim kontrast między splendorem gwarnego i bogatego kurortu w Bath a opuszczoną okolicą, zamieszkiwaną z rzadka przez biednych wieśniaków[122].

Wyprawy do modnych kurortów europejskich były również podejmowane przez elitę polskiego patrycjatu miejskiego. Miały one na celu zaistnienie w towarzystwie dobrze urodzonych oraz ostentacyjną prezentację ogromnego majątku. Te podróże, mające bynajmniej nie medyczny charakter, odbywane na pokaz i z przesadną rozrzutnością, odbijały się szerokim echem wśród współczesnych, rodziły plotki opinii publicznej, a nawet komentarze cudzoziemców. Do tej kategorii na-

---

[118] S. Poniatowski, *Pamiętniki*, s. 125.

[119] M. Bratuń, *„Ten wykwintny, wykształcony Europejczyk”: zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1762–1768*, Opole 2002, s. 171.

[120] J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, Warszawa 1957, t. 1, s. 232.

[121] B. Maszkowska, T. S. Jaroszewski, *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Anglii w 1787 r. w świetle jego korespondencji z żoną*, „Biuletyn Historii Sztuki” R. 34, 1972, nr 2, s. 212–213.

[122] Z. Gołębiowska, *Podróż Izabeli i Adama Jerzego Czartoryskich do Wielkiej Brytanii (1789–1791)*, „Annales Universitatis Marie Curie-Skłodowska” 1983/1984, t. 38–39, Sectio F Historia, s. 137–138.

leży wojaż uzdrowiskowy żony Piotra Fergussona Teppera, najbogatszego bankiera warszawskiego końca XVIII w., o której przybysz z dalekich Inflant pisał w 1793 r.: „jeździła co roku dwoma czterokonnymi powozami, z tytułem hrabinej, do Karlsbadu, Spa, Pizy, Nizzy, Bath i jaśniała diamentami". Sprawa musiała być głośna w stolicy i budzić wiele plotek, skoro Inflantczyk opisał ją w charakterze skandalu obyczajowego: „Tymczasem małżonek, w domu zostawszy, pocieszał się z dwoma lub trzema aktorkami i im podobnymi istotami, którym prezenta wspaniałe robił i uczty wyprawiał, spijał się na nich, grał, przegrywał i rozrzutnością z małżonką współzawodniczył"[123].

Kwerenda przeprowadzona w zbiorach pamiętników i relacji z podróży wykazała liczne wzmianki dotyczące podejmowania wyjazdów do zagranicznych uzdrowisk przez Polaków w XVIII w. Obfitość tych relacji ujawniła wysoką dynamikę podejmowania podróży do wód leczniczych położonych poza granicami Rzeczypospolitej. Takie czynniki jak niski stan medycyny krajowej, mała liczba lekarzy i powszechnie występujące w warstwach uprzywilejowanych schorzenia (głównie podagra) determinowały zagraniczne wyjazdy lecznicze bogatszych członków staropolskiej społeczności. Istotnym czynnikiem była również moda. Nie brakowało jednak głosów przedkładających kurację i wypoczynek w kraju. Biskup kamieniecki Adam Stanisław Krasiński doradzał Sewerynowi Rzewuskiemu raczej wyjazd do Szczekocin niż zagranicznych kurortów: „zdrowszy powróci jak od wód Spaskich albo Karlsbackich"[124].

Analiza relacji z wyjazdów do ciepłych źródeł wykazuje często powielany schemat występujący w opisach wojaży tego rodzaju. Przede wszystkim zwraca uwagę niechęć staropolskich pacjentów do opisywania przebiegu kuracji. Często poprzestawano na samym zasygnalizowaniu faktu wyjazdu.

Częstotliwość i długość wyjazdów leczniczych (trwających nawet pół roku) wskazuje na duże zaufanie, jakim darzono ten rodzaj leczenia. Jednak fakt, że wielu kuracjuszy wracających z uzdrowisk w krótkim czasie umierało, świadczy o średniej skuteczności tego typu zabiegów medycznych. Największym powodzeniem wśród osób chorych cieszyły się uzdrowiska dolnośląskie, położone stosunkowo najbliżej granic Rzeczypospolitej. Wiele osób udawało się również do kurortów czeskich. Od drugiej połowy XVIII w. w polskich kołach arystokratycznych niezmiernie popularne stały się uzdrowiska w Akwizgranie i Spa, uważane za centrum życia towarzyskiego elit kontynentu. Najmniej kuracjuszy udawało się do Anglii, Francji i Włoch. Nastąpiła również bardzo wyraźna zmiana w postrzeganiu samego wyjazdu leczniczego, jego celu i ewentualnych korzyści z niego płyną-

[123] F. Schulz, *Podróże Inflantczyka z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, w: *Polska stanisławowska*, t. 2, s. 598.

[124] A. S. Krasiński, *Listy*, s. 134: Adam Stanisław Krasiński do Urszuli Dembińskiej, 8 VIII 1790, Warszawa.

cych. O ile w stuleciach XVI–XVII do zagranicznych uzdrowisk szlachta i magnateria udawały się prawie wyłącznie po odzyskanie zdrowia, o tyle już w XVIII w. do europejskich kurortów nierzadko wyjeżdżały osoby młode i zdrowe, traktując tego typu wojaż jako inwestycję profilaktyczną oraz podróż rekreacyjno-wypoczynkową. Ogromna większość staropolskich kuracjuszy umiejętnie łączyła cel medyczny z czysto turystycznym i towarzyskim.

Adam Kucharski

THE OLD POLISH SPA TOURISM IN THE 18TH CENTURY

SUMMARY

The main aim of this article is a presentation results of research on character and frequency departures of Poles to the hot thermal springs in the 18th century. Already in the 16th and 17th centuries among Polish nobility and aristocracy were frequent trips to the spa located outside the country. Most visited spas were situated in Silesia (Cieplice, Altwasser), Bohemia (Karlove Vary well-known also as Karlsbad, Teplice, Eger), Austria (Baden), France (Vichy), Italy (Abano Terme, Pisa, Bagna di Lucca). The main reason of this journeys were almost exclusively desire to cure the disease. Although in the 18th century the phenomenon of the spa travel changed its character from health to tourist. Especially since the beginning of the second half of the 18th century many Poles went to the foreign resorts just to participate in the life of the European high society. New spa resorts became at that time in vogue: Spa (Netherlands), Aachen (Germany) and even distant Bath (England). Course in the 18th century many Poles still run to undergo water treatment but quite a lot of these travels had a purpose not only medical but also recreational and social. Particularly among representatives of Polish magnates there was a fashion to travel the resorts where they led a busy social life.